Relacja i świadectwa o Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z 22.03.2024

To była już 6 Działdowska EDK. Pierwsza powstawała w ciągu chyba 20 dni, na wariata, trochę nie wierząc, że ktoś na to pójdzie. Przyszli do kościoła, jak co roku, wyszli na trasę EDK. Dziś nasza Działdowska Ekstremalna Droga Krzyżowa to wiele działań: modlitwa w kościele, droga ulicami miasta, czerwona trasa – prawie tym samym szlakiem co pierwsza, niebieska – jak mówiliśmy z ks. M. Ofiarą – prowadząca do nieba oraz czarna, a właściwie kapłańska … bardzo ekstremalna i długa 44km. O to chodziło, dziś każdy może znaleźć coś dla siebie. Nie chodzi tylko o przekraczanie ilości kilometrów, czas, kondycję – przecież każdy z nas jest inny i każdy ma swoje ekstremalne bariery. Idziesz i za każdym razem droga jest inna. Co innego pozostawia w sercu. Mam nadzieję, że dla każdego uczestnika z Działdowskiej EDK 2024 pozostała pamiątka, doświadczenie, słowo z modlitwy, które sprawi, że za rok znowu się spotkamy.

Serdeczne Bóg zapłać Wszystkim, za udział, modlitwę, wszelką pomoc…

Piotr Przybyszewski

ŚWIADECTWA

Po raz pierwszy na EDK szłam z śp.ks. Marianem Ofiarą. Mając w pamięci sięgający do ziemi i kołyszący się w rytmie kroków….różaniec Księdza ze wszystkimi tajemnicami, wspólną modlitwą, oraz całkowitą ciszę na rozmyślania…obudziła się we mnie TĘSKNOTA, by w trudzie wędrówki, strachu przed ciemnością, leśną zwierzyną, tym, że zabłądzę lub nie będę miała z kim iść, zawierzyć wszystko BOGU, zdać się na Niego. Móc ofiarować to w intencji nawrócenia grzeszników, przebłagania za grzechy moje i mojej rodziny, o świętość dla kapłanów….oraz w intencji dusz cierpiących.

„Musicie od siebie wymagać” (JP II) te słowa oraz rozważania poszczególnych stacji drogi krzyżowej, nakreśliły mi prawdziwy obraz mnie. Czas wędrówki w

strugach deszczu i ciemnościach, niemalże zmywał wyobrażenie o sobie i pozwolił dostrzec prawdę, która wyzwala….

Budzący się powoli dzień, wschód słońca, śpiew ptaków, piękno otaczających kolorów oraz wyraźnie widziane twarze zmęczonych pątników, świadczyły o tym, że zbliżamy się do celu naszej wędrówki. Ostatkiem sił wspinałam się na „Łapę", następnie pod górkę do lasu Zwierskiego, przy tablicy bł. męczenników i ostatnie rozważania stacji EDK u stóp Krzyża Misyjnego. Dotarliśmy utrudzeni i obolali i…szczęśliwi. Jeszcze tylko na chwilę weszłam do mojej świątyni, by podziękować….i otrzymałam błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Bogu niech będą dzięki.

Beata (uczestniczka EDK)

Brałam udział kilka razy w Drodze Ekstremalne. Fakt, że tylko w trasie po Działdowie – najkrótszej. Wybór trasy ze względów zdrowotnych. W tym roku postanowiłam zrezygnować z powodu gorszej kondycji fizycznej. Byłam na Mszy św. o godz. 21-ej, była intencja z naszych kapłanów i uczestników Drogi – miałam potrzebę by uczestniczyć w tej mszy. Po skończonej mszy św. wyszłam wraz ze wszystkimi uczestnikami Drogi i spojrzałam na tworzące się grupki znajomych osób, którzy przygotowani, radośni, za chwilę wyruszą. I w tym momencie serce mi pękło z żalu, że nie idę….

I myśl….Idę….nieprzygotowana, jedynie z różańcem w kieszeni.

Ruszyłam z myślą, że gdy nastąpią trudności fizyczne –wrócę. Szło mi się bardzo dobrze, bo w sercu miałam wiele radości. Przełom nastąpił przy 11 stacji, ból nóg, osłabienie z braku wody i padającego deszczu. Widzę swój dom i myśl – rezygnuję z powodu kondycji fizycznej. Lecz przy grobie synowej przyszło olśnienie, by zyskać dla Niej odpust zupełny. Z taka myślą, mimo trudności, pokonałam całą trasę. Doszłam do kościoła, w którym trwała adoracja. Modlitwą uniżenia dziękowałam Panu, że dał mi myśl i siłę bym mogła wziąć udział w tej Drodze Ekstremalnej, że mogłam zmierzyć się z własną słabością, doświadczając bólu i zmęczenia. Wysiłek fizyczny był niczym w porównaniu z radością w sercu.

Chwała Panu.

Teresa – parafianka

Moja Ekstremalna Droga Krzyżowa……nie poszłam nawet pół kilometra, ale poszedł mój syn, za którego jestem wdzięczna Bogu. Zawsze uczestniczyła w

Eucharystii, a potem wracałam do domu i myślałam, jak mogę sobie spać, gdy inni niosą krzyż naszych intencji. Postanowiłam czuwać jedną godzinę na modlitwie w intencji idących. O tej modlitwie opowiedziałam mojej kochanej Beatce i wtedy zrodziła się myśl adoracji w kościele. Są chętni, którzy zgłaszają się by adorować 1 godz. Najświętszy Sakrament, to jest coś pięknego kiedy zbliża się godzina i słychać jak otwierają się drzwi i przychodzi następna grupa i tak do 7 rano. W tamtym roku było nabożeństwo 1 soboty miesiąca. Widziałam, jak zmoknięci ale szczęśliwi uczestnicy EDK uczestniczyli w Eucharystii. Kiedy podeszłam do Beatki, aby ją przytulić – nigdy tego nie zapomnę – mokra i zmęczona, ale w oczach tyle szczęścia.

Z mojego syna jestem bardzo dumna i kocham go całym sercem. Dzięki takim kochanym ludziom chce się żyć. Jezu kocham Cię za wszystko, co czynisz w moim życiu.

Irena

Dziś byłam w pracy do 19-tej. W domu ok.20-tej, bo mam 65 km do przejechania. Padłam na łóżko i mówię do męża: nie mam siły na nic, kładę się spać w ubraniach! Dodatkowo osłabienie, które towarzyszyło mi przez cały dzień po drugiej szczepionce od tężca. Od kilku dni ból pleców, jakieś przewianie. Dwa dni temu w szpitalu po badaniach wykluczono mi zapalenie płuc i zawał. Nic nie wskazywało na to, że zrobię dziś coś więcej. Mąż zbierał się na Mszę św. na 21. Mówię do niego: też bym poszła, bo co roku chodzę, ale ten ból pleców….Przypomniała mi się pani Krysia z pielgrzymki z Medjugore, która pomogła mi wtedy stanąć na nogi. Wzięłam tabletkę przeciwbólową i poszłam z mężem do kościoła, wspierając się na jego ramieniu. Gdy przekroczyłam próg świątyni, usłyszałam piękny śpiew, grę na gitarze i to pociągnęło mnie dalej. Przypomniałam sobie swoje piesze pielgrzymki do Częstochowy…….Eucharystia dała mi siły na koniec tego dnia, na ten wieczór…..wybrałam się na Drogę Krzyżową – trasa srebrna po Działdowie. Nie doszłam do końca, zrobiłam ok. 8 km w miłym towarzystwie koleżanek, w deszczu, rozważając stacje drogi krzyżowej (pozostałe stacje rozważyłam w domu).

Tak bardzo się cieszę, że odpowiedziałam na wezwanie Jezusa: pójdź za mną. A przecież po pracy nie miałam już sił-upadłam, wspomnienie o pani Krysi to jak chusta Weroniki, ramię mojego męża to jak pomoc Szymona Cyrenejczyka, śpiew i gra na gitarze w świątyni, to kolejne powstanie….przeżyłam razem z Jezusem – moim Pocieszycielem – stacje Drogi Krzyżowej…

I jak nie dziękować Bogu za te cudne łaski?

Jola

Piękne, głębokie i niezwykłe przeżycie. Ciemna deszczowa noc, wszechogarniająca cisza, czujesz Boga Żywego, widzisz i słyszysz to, co w życiu najważniejsze – otwierasz oczy na ludzi i sytuacje. Czujesz ból, ale jest niczym do tego, który Ty Jezu z miłością znosiłeś dla mnie, dla każdego z nas.

Dziękuję Ci Jezu za Twój Krzyż. Dziękuję Ci za łaskę modlitwy, wyciszenia i uwielbienia.

Ania

Kolejny rok, kolejny Okres Wielkiego Postu i kolejna Ekstremalna Droga Krzyżowa bez mojego duchowego i fizycznego udziału- tak miało być. Tym razem jednak zrobiłam coś więcej niż nic i udałam się na spotkanie z Chrystusem w Eucharystii, która rozpoczyna EDK. Na spotkanie z Chrystusem poprzez modlitwę, medytację, milczenie, zmęczenie i chłód…. wyruszyło wielu wspaniałych światków wiary, niektórzy samotnie, inni z przyjaciółmi, jeszcze inni – to całe rodziny. Nie ważne jest to, czy dasz radę przejść całą trasę, ważne że podjąłeś trud, aby w danym Ci kolejnym Wielkim Poście wyjść ze strefy komfortu i zbliżyć się do Boga. Ja nie poszłam dalej, lecz czuwałam na nocnej modlitwie.

Anna

Nasza pierwsza Ekstremalna Droga Krzyżowa….to przeżycie nasuwające refleksje, to odniesienie do drogi Jezusa, choć zupełnie nieporównywalne. Zaopiekowane przez organizatorów, z przyjaciółką u boku i swoim jakże maleńkim krzyżem codziennych spraw, wyruszyłyśmy.

Wiemy, że nie ostatni raz…..

Kasia i Dorota

Szliśmy w małej czteroosobowej grupie. Wędrując ścieżkami drogi krzyżowej, pomiędzy stacjami odmówiliśmy Różaniec i Koronkę do Miłosierdzia Bożego, śpiewaliśmy pieśni wielkopostne. Chcieliśmy głębiej przeżyć niż do tej pory drogę Jezusa na krzyż…

(parafianie z kościoła św. Wojciecha)

Cisza jest najgłośniejszym wołaniem o pomoc, które tylko Bóg może usłyszeć (widziałem twoje łzy słyszałem twoja modlitwę uzdrowię cię)i On to zrobił. Za każdym, razem kiedy wychodzę na EDK, zadaje sobie 3 pytania: czy ja się modlę czy modlitwy odmawiam? czy ja żyję ewangelią, czy chce żyć z ewangelią? i kim ja jestem, gdy nikt nie patrzy? Idąc, rozważając kolejne stacje w ciemności i ciszy, Bóg przychodzi gdy pojawia się ból fizyczny, chęć zrezygnowania, bo i tak daleko doszedłem, są pokusy, zaczynasz mówić Jezu ufam Tobie Jezu dodaj sił Jezu Ty się tym zajmij i idziesz z kolejnym krokiem wyzbywasz się swojego ja, oddajesz wszystko, bo nie musisz – tylko chcesz – Bóg w tobie działa, a jak dojdziesz, to nie ma nagród, wiwatów, oklasków, jest tylko radość, uczucie miłości (wyryłem cię na swoich dłoniach, jesteś mój, kocham cię, moje dziecko – Jezus) i wiesz, że za rok, jak Bóg da, to też będziesz szedł, bo tak naprawdę droga się nie kończy, ona trwa każdego dnia zmieniają się tylko stacje..

Janek

Droga krzyżowa….zadałam sobie pytanie skąd nazwa ekstremalna? Już znam odpowiedź na to pytanie. Wyruszyłam na tę drogę. Zamiar był większy tej drogi…32 km. Mim, że dałam z siebie wiele, to okazało się, że nie doszłam do końca trasy. Przeszłam 15km. Od któregoś kilometra było mi coraz trudniej. Mówiłam w myślach: idź dalej. Zaczął padać deszcz, wtedy wbrew pozorom uświadomiłam sobie, że to nic wielkiego tylko deszcz. Masz kurtkę, czapkę, szal, parasol, wygodne buty …nie narzekaj. Deszcz dodał mi sił w sercu. W mojej głowie widziałam Pana Jezusa jak pokonywał swoją drogę krzyżową. Męka Jezusa była ogromna…to nie deszczyk. Z każdym metrem moje serce czuło Pana .Czas mojej drogi krzyżowej okazał się dla mnie darem od Pana. Ten czas w ciszy, w ciemności był wyjątkowy i piękny dla ciała i duszy. Zrozumiałam, że to był mój czas tylko z Panem. Czas na przemyślenie i modlitwę…ja i Pan Jezus.

Ela

….klęknąłem na kamieniach i zacząłem czytać rozważania, były przepiękne, wzruszające a zarazem tragiczne oparte na życiu Jana Pawła II. Gdy wstałem nie było nikogo. Postanowiłem iść dalej, własną niejako drogą, znając miejsca, gdzie są kapliczki i krzyże. Zatrzymałem się przy krzyżu JP II przed szkołą, zamyśliłem się nad słowami papieża dotyczącymi pracy, która jest nieodłączną częścią życia. Modliłem się o przebaczenie moich licznych grzechów, przebaczenie u innych ludzi, których mogłem skrzywdzić w jakikolwiek sposób…..idąc dalej w kierunku Księżego Dworu zatrzymałem się przy kapliczce i znów modlitwa. Dalej kościół podwyższenia Krzyża Świętego i dalej ulicami

miasta….po drodze przypominały mi się imiona i nazwiska osób, które kiedyś znałem, modliłem się za wszystkich….padał deszcz…stojąc przed kapliczką w Malinowie, czytałem w rozważaniach o wrażliwości do innych, o przyjaźni i chęci niesienia pomocy, o mamie, pracowitości i wymaganiu od siebie….założyłem sobie, że będę maszerował do północy, później pójdę do domu i znów nad ranem wrócę do kościoła…tak było. Ze zmarzniętymi dłońmi miałem trudność w otwieraniu drzwi, ale wszystko poszło już dobrze, wróciłem zmoknięty, ale zanurzony cały w modlitwie wdzięczności……

…dziękuję wszystkim uczestnikom, rodzinie, przyjaciołom, znajomym, księżom, a przede wszystkim Bogu, bo nigdy nie idziemy sami, lecz wraz z NIM.

Daniel

Pielgrzymowanie to prawie połowa mojego życia, pieszo i nie tylko, i choć już tyle razy, to za każdym razem….inaczej. Nie po to te słowa, by się przechwalać, ale po to, by za każdym razem przypomnieć sobie, jak pokornym trzeba być do każdej podejmowanej drogi….zanim wyruszę, myśląc o EDK, wiem, że nie będzie łatwo, wiem, że będzie bolało, wiem, że za każdym razem jakiś strach, wyobrażenia, ale też wiem, że dostanę tyle siły, ile trzeba, ani za mało ani za dużo…..trasa na Białuty, bo jakoś bliższa sercu, bo przywołuje wspomnienia, bo za każdym razem jest wyzwaniem, i tak też było…deszcz, błoto, z każdym krokiem wchodzące na plecy i w nogi zmęczenie….coraz trudniej jest przyklęknąć przed przydrożnym krzyżem….towarzysz drogi mówi: On miał gorzej…..i idziemy dalej, do końca, a gdzie koniec…..na szczęście nie tutaj…mimo, że przed oczyma pięknie wstaje nowy dzień….

Dobrze jest widzieć „stare” twarze na drodze, ale jeszcze bardziej cieszy każdy nowy uczestnik EDK. Spróbuj za rok i TY!

Beata

Data dodania: *2024-03-29*
Autor: *admin*